A tak to się zaczęło

Artykuł poświęcony historii SKT nr 10 STO i naszego Liceum pochodzi z Biuletynu na XX-lecie Społecznego Liceum Ogólnokształcącego Nr 5 STO w Milanówku.
Zapraszamy serdecznie do lektury!

Autorem tekstu jest Stanisław Froelich dyrektor SLO Nr 5 STO w Milanówku w latach 1989-2000.



Tekst napisany z okazji XX-lecia SLO Nr 5 - 2009r.

Dwadzieścia lat to na tyle długi okres, aby warto było wrócić do zdarzeń związanych z powstaniem szkoły. Dla jednych będzie to przywołanie tamtych emocji, dla innych odświeżenie pamięci, a dla jeszcze innych, informacja, że szkoła nie powstała na zasadzie zarejestrowania działalności gospodarczej w sektorze oświaty, nie w jednym, ale w kilku okienkach.
Trzeba się cofnąć do roku 1980 i czasów 18 miesięcy Solidarności. Wówczas na fali odnowy życia dużo mówiło się o demokracji, o społeczń-stwie obywatelskim i o edukacji. Stan wojenny spowodował przeniesienie dyskusji na łamy publikacji drugiego obiegu i na działalność edukacyjną w różnych miejscach i formach.
Wczesną jesienią 1988 roku milano-wski nauczyciel i jeden z aktywnych działaczy podziemnej Solidarności, Ryszard Szadkowski, poinformował mnie o odbywających się na Uniwersy-tecie Warszawskim interesujących spotkaniach poświeconych oświacie niezależnej od państwa i o walczącym o zarejestrowanie Społecznym Towarzystwie Oświatowym. Zaczęli-śmy brać udział w tych spotkaniach. Dyskusje dotyczyły diagnozy stanu oświaty państwowej i tworzenia modelu szkoły, w której uczeń naprawdę będzie podmiotem, a rodzice i środowisko lokalne będą miały rzeczywisty wpływ na działanie szkoły. Marzyliśmy o zorganizowaniu takiej szkoły. Powstał Komitet Założycielski na rzecz utworzenia szkoły społecznej w Warszawie (późniejsza Bednarska). I to właśnie wtedy, w drodze powrotnej z Warszawy, Ryszard Szadkowski zaproponował zorganizowanie liceum społecznego w Milanówku. W tym zamiarze wspierała go żona Anna Szadkowska nauczycielka języka polskiego.
Byłem wówczas pracownikiem Instytutu Kształcenia Nauczycieli w Warszawie i sprawy lokalnej oświaty znałem z perspektywy rodzica dwóch córek kończących tu szkoły. Dlatego też myślałem, że pomysł Ryszarda przekracza nasze możliwości. Jednakże jego energia i umiejętność pozyskiwania sprzymierzeńców do swych przedsięwzięć zaowocowała utworzeniem w grudniu Komitetu Założycielskiego na rzecz organizacji liceum społecznego. W tym komitecie znaleźli się kandydaci na nauczycieli, rodzice przyszłych uczniów, a także ludzie, którzy czuli potrzebę

działania w dobrej sprawie. Jednocześnie po ciężkich bojach z władzami zostało zarejestrowane Społeczne Towarzy-stwo Oświatowe, którego Zarząd Główny mógł prowadzić szkoły. Teraz prace organizacyjne nabrały większego tempa. W lutym 1989 roku gotowy był projekt organizacyjny szkoły. My byliśmy pełni entuzjazmu, ale trzeba było wreszcie zapytać, czy społeczność lokalna chce takiej szkoły i czy jest gotowa wziąć udział w tym eksperymencie i zechce posłać swoje dzieci do naszej szkoły.
W tym miejscu warto wspomnieć, że był to czas, w którym powstawała idea Okrągłego Stołu, a stosunek władzy do tego typu inicjatyw był niechętny lub wręcz wrogi. Żadna szkoła w mieście i nawet dyrekcja kina (było wtedy kino w Milanówku) nie chciały nam udostępnić sali, w której moglibyśmy przedstawić naszą inicjatywę.
Z pomocą przyszedł ksiądz proboszcz Nowak, który użyczył nam sali parafialnej, a w ogłoszeniach parafial-nych w czasie niedzielnych mszy podał informację o mającym się odbyć spotkaniu.
19 marca 1989 z niepokojem czeka-liśmy na reakcję mieszkańców. Zainteresowanie pomysłem tworzenia szkoły było ogromne. Sala pękała w szwach. Przyszli rodzice ewentualnych kandydatów do szkoły, przyszli uczniowie, a także ludzie, którym zależało na solidnym kształceniu młodzieży. Przedstawiliśmy nasze zamiary i opisaliśmy, na czym ma polegać społeczny charakter szkoły. Przedstawiliśmy program działania. Wiele osób zadeklarowało gotowość zapisania swoich dzieci do naszej szkoły. Wtedy poczułem wielki ciężar odpowiedzialności za nasze działania, który nie opuszczał mnie przez kolejne 11 lat. Pozyskaliśmy wiele osób do współpracy. Powstało Koło Terenowe STO. Pierwszym prezesem tego koła został profesor Władysław Matuszkiewicz.
Wystąpiliśmy poprzez STO do Ministerstwa Oświaty o zgodę na otwarcie szkoły i zaczęliśmy nabór do pierwszej klasy. Egzaminy odbywały się u mnie w domu w kilka kolejnych niedziel. Chętnych było tak dużo, że zdecydowaliśmy otworzyć dwie klasy pierwsze.
Ministerstwo Oświaty, pismem z 19 maja 1989 roku, wyraziło zgodę na prowadzenie przez Społeczne Towarzystwo Oświatowe Liceum Ogólnokształcącego STO w Milanówku. Teraz trzeba było czekać na zgodę Kuratorium Oświaty na rozpoczęcie roku szkolnego. Osoby, które zostały zakwalifikowane do szkoły musiały niestety zdawać egzamin do szkół publicznych na wypadek, gdybyśmy nie uzyskali zgody kuratorium. Wśród kandydatów były dwie osoby, które zdały do drugiej klasy liceum państwowego i gotowe były powtarzać pierwsza klasę w naszej szkole.
Zaczęliśmy urządzać szkołę w dwóch salach w dwóch różnych budynkach.
Na osobne opowiadanie zasługują starania o podstawowe wyposażenie szkoły i historie o tworzeniu zwyczajów i klimatu szkoły.